

REAKCJE TYGODNIKÓW NA INFORMACJE O EKSHUMACJI OFIAR KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ

Katarzyna Lis

Abstract

The paper explores reactions to information about the exhumation of the victims of the Smolensk crash of four leading Polish weekly magazines ("Polityka", "Wprost", "Uważam Rze" and "Gość Niedzielny"). The analysis was based on the concept of framing (in the sense of Robert Entman) which involves selection and enhancement of the information, targeted to obtain a desired effect on the reader. It also involves the process of imposing thematic organization in such a way that some concepts and opinions begin to play much more important role than the others. Sometimes one particular definition of a phenomenon/problem is established and promoted. The study aimed at determining the degree of differentiation of the press reactions to the information on changing bodies of the victims, who were buried over 2 years earlier. The analysis shows that not all publicists treat this kind of situation as an important indicator of the effectiveness of state authorities. Based on the press reports, it is also difficult to obtain clear information on the course of events related to identification of the victims.

Keywords - framing, content analysis, discourse analysis.

Streszczenie

Zbadane zostały reakcje czterech polskich kluczowych tygodników opinii („Polityka”, „Wprost”, „Uważam Rze” i „Gość Niedzielny”) na informację o wynikach ekshumacji ciał ofiar Katastrofy Smoleńskiej. Analiza została wykonana w oparciu o koncepcję *framingu* (ramowania – w sensie Roberta Entmana). Idzie o selekcję i uwydatnianie informacji, pomagających w uzyskaniu pożądanego wpływu na czytelnika. Chodzi także o proces nadawania wypowiedziom organizacji tematycznej, w taki sposób, że niektóre pojęcia i sądy zaczynają odgrywać ważniejszą rolę od innych. Co za tym idzie, media ustalają i promują określoną definicję opisywanego zjawiska/problemu. Badania miały na celu określenie stopnia różnicowania reakcji prasy na informacje o zamianie ciał ofiar pochowanych ponad 2 lata wcześniej. Przeprowadzone analizy wskazują, że nie wszystkie teksty traktują zaistnienie tego rodzaju sytuacji jako istotny wskaźnik sprawności działań władz państwowych. Na podstawie przedstawionych relacji publicystów trudno jest także uzyskać jednoznaczne informacje na temat przebiegu zdarzeń związanych z identyfikacją ofiar.

Słowa kluczowe – framing, analiza treści, analiza dyskursu

1. 1. INFORMACJE O METODZIE

1.1. Zakres analizy

Celem artykułu jest zaprezentowanie wyników analizy wybranych materiałów prasowych, dotyczących wydarzeń związanych ze śledztwem w sprawie Katastrofy Smoleńskiej. Wybór tekstów został ograniczony do

zbadań bezpośredniej reakcji tygodników opinii na sprawę związaną z ujawnieniem informacji o błędach popełnionych przy pochówku ciał Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej. Zawężenie zbioru badanych tekstów do tych, które dotyczą bezpośredniej reakcji tygodników na wskazane wydarzenia, pozwala ocenić w jaki sposób kierowana jest uwaga odbiorców i określić, jakie aspekty sprawy zostały uwypuklone. Pierwsze reakcje wydają się najważniejsze ze względu na przypuszczalną możliwość wykształcenia wśród odbiorców odpowiedniego poglądu na temat wydarzenia, również w miarę napływu kolejnych informacji na jego temat.

Zakłada się, że czasopisma określane jako „tygodniki opinii” służą kształtowaniu poglądów; wiele jest w nich tekstów o charakterze publicystycznym, rozwijających informacje faktograficzne o subiektywne interpretacje autorów tekstów. Niniejsza analiza ma za zadanie zaprezentować, w jaki sposób budowany jest przekaz, dotyczący wydarzeń związanych z identyfikacją ofiar Katastrofy Smoleńskiej i czy sprzyja rozwojowi debaty w obrębie problemu, który można zaklasyfikować jako istotny dla opinii publicznej.

Biorąc pod uwagę mnogość informacji przekazywanych przez media za pomocą różnych kanałów informacyjnych, należy mieć na uwadze rolę specyficznych przed-założeń wykształczanych w umyśle odbiorcy. Stanowią one pewien rodzaj wiedzy wstępnej, która umożliwia selekcję i porządkowanie informacji odbieranych zmysłowo [1], np. w podziale na mniej lub bardziej istotne. Dzięki porządkującej roli przed-założeń możliwa staje się redukcja poziomu skomplikowania odbieranych przekazów, co determinuje sposób odnoszenia się do przedmiotu poznania.

Poprzez bezpośrednią reakcję tygodników rozumiane są dwa wydania czasopism po ujawnieniu skandalu (przypadały one na numery 39 i 40 z roku 2012¹). Analizie poddane zostały wydania tygodnika „Gość Niedzielny”, „Polityka”, „Uważam Rze” i „Wprost”. Tygodniki te cechowały się w tamtym czasie jednymi z najwyższych wskaźników płatnego rozpowszechniania², a przy tym można zakładać, że ich ówczesne linie redakcyjne były odmienne. Funkcje redaktorów naczelnych pełnili w tamtym

¹ Daty wydań „Gość Niedzielny”: 30 września i 7 października 2012; „Polityka”: 25 września i 2 października 2012; „Uważam Rze”: 24-30 września i 1-7 października 2012; „Wprost”: 24-30 września i 1-7 października 2012.

² Dane Związku Kontroli Dystrybucji Prasy dostępne na: <http://www.teleskop.org.pl/zkdp/index.jsp?p=publicData> [17.10.2013].

czasie odpowiednio: Marek Gancarczyk, Jerzy Baczyński, Paweł Lisicki i Michał Kobosko.

Informacja o tym, że na cmentarzach w Gdańsku i w Warszawie ciała dwóch ofiar Katastrofy Smoleńskiej zostały zamienione, została przekazana opinii publicznej 25 września 2012 roku przez Naczelną Prokuraturę Wojskową³, gdy znane już były wyniki ekshumacji ciał Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej. Informacja ta została przekazana jako sprawdzona i fakt pochowania dwóch ofiar pod niewłaściwymi nazwiskami nie był dyskutowany. Szczególnie interesującym wydaje się być, w jaki sposób ta informacja została przekazana opinii publicznej i skomentowana przez publicystów.

1.2. Uwagi dotyczące analizy treści

Analiza treści prowadzona na gruncie socjologicznym stosuje podejście bardziej intertekstualne niż analiza lingwistyczna i bierze pod uwagę rzeczywistość pozajęzykową. Perspektywa ta wynika z założenia, iż użytkownicy języka nie tylko znają reguły gramatyczne, ale także jako przedstawiciele określonych kultur i grup społecznych, dysponują zróżnicowanymi kompetencjami komunikacyjnymi, stosowanymi w odmiennych sytuacjach. Teun van Dijk uważa, że badania nad dyskursem mają charakter interdyscyplinarny, który wyznaczany jest przez trójstronną zależność pomiędzy dyskursem, poznaniem i społeczeństwem. Zagadnienia te wyznaczają trzy pola problemowe: struktury wypowiedzi, poznawczych uwarunkowań komunikacji i struktur społecznych, w których występują [2].

Podejście zorientowane socjologicznie umieszcza zatem konkretne sytuacje komunikacyjne w szerszym obszarze działań społecznych i procesów politycznych. Dlatego też, ważna staje się wiedza na temat okoliczności powstawania tekstu i treści, w przypadku których nadawca zakłada, że odbiorca się ich domyśli. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ w tekstach publicystycznych istotną rolę odgrywają aluzje, których nie da się uchwycić w analizie samej struktury wypowiedzi. Jak twierdzi Ruth Wodak [3]: *Dzięki aluzjom można mówić brzydkie rzeczy, unikając za to odpowiedzialności, albowiem aluzje zaledwie dają do zrozumienia, a pełnia znaczenia objawia się dopiero w umyśle odbiorcy*. Wykorzystywanie aluzji staje się jednak możliwe tylko w przypadku istnienia pewnego zasobu wiedzy wspólnej pomiędzy nadawcą i odbiorcą. Twórca aluzji liczy na odzew i wytworzenie atmosfery bliskości z odbiorcą poprzez zaznaczenie wspólnoty poglądów [3].

Kontekstowe zależności komunikatu pozwala uchwycić koncepcja *framingu* (*ramowania*), którą Robert Entman wiąże z selekcją i uwydatnieniem informacji, mających na celu uzyskanie pożądanego wpływu na czytelnika. Zdaniem Entmana, z *framingiem* mamy do czynienia wtedy, gdy komunikat koncentruje się na pewnych elementach rzeczywistości i czyni je ważniejszymi dla odbiorcy [4]. Stanowi zatem pewnego rodzaju zabieg kierowania uwagi odbiorcy zgodnie z intencjami nadawcy: *Ramowanie jest procesem selekcjonowania niektórych aspektów postrzeganej rzeczywistości i uwydatniania ich w komunikowanym tekście w taki sposób, by promować określoną definicję problemu, luźną interpretację, etyczne*

*oceny, a także/lub sposoby rozwiązań dla opisywanych zagadnień*⁴ [4].

Na temat możliwości manipulowania obrazem rzeczywistości i posiadanej w związku z tym władzy dziennikarzy pisał Pierre Bourdieu. Wskazuje on przede wszystkim na telewizję, która wprowadzi: *„pokazuje to, co powinna, ale w taki sposób, że tak naprawdę tego nie pokazuje, że czyni to blahym lub przedstawia tak, że nabiera to znaczenia całkowicie niezgodnego z rzeczywistością”* [5]. Przeprowadzoną analizę można potraktować jako wstępne rozpoznanie, służące dalszym dociekaniami związanym z reakcjami mediów na wydarzenia po Katastrofie Smoleńskiej i wynikające z nich postawy społeczne. Zgodnie z założeniami symbolicznego interakcjonizmu możemy przyjąć, że ludzie działają na podstawie subiektywnej definicji sytuacji. Jak zatem zauważa Radosław Sojak [6] *„istotniejsza niż ustalenie stanu faktycznego staje się analiza stanu świadomości społecznej”*. Jeśli przyjmiemy, że media są istotnym narzędziem wpływu społecznego, to ustalenie charakterystyki przekazu medialnego może być cenną odpowiedzią w przewidywaniach działań szerszych grup społecznych.

W niniejszej analizie zbadane zostało przede wszystkim, na ile informacja o zamianie ciał została uznana przez wymienione tygodniki za ważną dla opinii publicznej i dla całego śledztwa oraz na ile podjęta została próba zrekonstruowania wydarzeń dotyczących przebiegu identyfikacji i pochówku ofiar. Uzasadnień dla prowadzenia analiz dotyczących tego konkretnego wydarzenia można wskazać co najmniej kilka:

- dotyczy katastrofy z osobami pełniącymi istotne role w państwie;
- wydarzenie dotyka relacji Polski z krajem odgrywającym ważną rolę na świecie;
- opisywana sytuacja wymagała od organów państwowych przeprowadzenia sprawnej akcji dochodzeniowej, skutecznych zabiegów dyplomatycznych i rzetelności w przekazywaniu informacji opinii publicznej, a zatem może być traktowana jako poważny sprawdzian dla organizacji państwowej;
- pomyłka przy pochówku ciał, jaka miała miejsce po katastrofie takiej rangi może być wskaźnikiem innych, poważnych nieprawidłowości, które mogły wystąpić podczas procedur związanych z działaniami władz Rosji i Polski w trakcie wyjaśniania przyczyn katastrofy;
- Katastrofa Smoleńska to jeden z tematów szczególnie dzielących opinię publiczną i może być ważnym polem obserwacji dla socjologów.

Powyższe czynniki wydają się być warunkami wystarczającymi, aby uznawać wiadomość o pomyłce przy pochówku ciał za istotną i wartą dyskusji na łamach tygodników opiniotwórczych.

Analiza obejmowała 19 tekstów pochodzących z 4 tygodników wydawanych na przestrzeni dwóch tygodni [7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25]. Innym tematem, jaki dało się wówczas zaobserwować we wskazanych czasopismach był organizowany w Warszawie marsz pod hasłem *Obudź się Polsko*, w

³ Pełna treść oficjalnego komunikatu Naczelnej Prokuratury Wojskowej dostępna na: http://www.npw.gov.pl/491-PrezentacjaNowa-40014-p_7.htm [17.10.2013].

⁴ “To frame is to select some aspects of a perceived reality and make them more salient in a communicating text, in such a way as to promote a particular problem definition, casual interpretation, moral evaluation and/or treatment recommendation for the item described” (Entman 1993: 52).

kontekście którego w niektórych artykułach i wywiadach wzmiankowo nawiązywano do tematu ekshumacji — zawsze w wymiarze maksymalnie trzy-zdaniowym, dlatego teksty te zostały wyłączone z analizy.

Każdy tekst został zbadany za pomocą następujących wskaźników.

1. Stopień ekspozycji tekstu

Jak został wyeksponowany w danym wydaniu czasopisma (objętość, liczba znaków, ilustracje, odwołanie na okładce)?

2. Sposób zaklasyfikowania wydarzenia

A. Czy w tekście pojawiały się sformułowania, pozwalające czytelnikowi na zaklasyfikowanie wydarzenia jako *znaczącego, wartego komentowania*?

B. W jaki sposób zdarzenie było określane, z czym porównywane, w jakich kontekstach zostało przedstawione?

C. Czy podejmowano refleksję nad konsekwencjami tego zdarzenia, jakiego rodzaju były to konsekwencje?

3. Sposób rekonstruowania zdarzeń

A. Czy w tekście starano się znaleźć odpowiedź na pytanie o przyczyny tego zdarzenia?

B. Czy i w jaki sposób stawiana była kwestia odpowiedzialności za zdarzenie?

C. Czy w tekście rekonstruowane były zdarzenia związane z przebiegiem identyfikacji ciał i pochówku ofiar?

D. Czy podjęte zostały starania o znalezienie luki w procedurze, która pozwoliłaby określić, na ile pomyłka miała charakter incydentalny, a na ile ma głębsze podłoże wymagające uwagi opinii publicznej?

E. W jaki sposób skomentowana została postawa Ewy Kopacz, m.in. w kontekście jej wypowiedzi podczas obrad Sejmu na temat staranności procesu zabezpieczania szczątków ofiar i przedmiotów do nich należących⁵.

2. ANALIZA WŁAŚCIWA

2.1. W jaki sposób temat został wyeksponowany?

Najwięcej miejsca sprawie poświęcił tygodnik „Wprost”, gdzie opublikowanych zostało 7 tekstów [19 ÷ 25] o łącznej liczbie znaków przekraczającej 63 tysiące. Oba analizowane wydania tygodnika miały okładki związane ze sprawą ekshumacji i temat ten był obszernie ilustrowany. Okładka „Wprost” z numeru 39/2012 zawierała zdjęcie pary prezydenckiej podpisane pytaniem: „*Oni też?*”, które sugerowało, że pomyłki przy pochówku ciał mogą dotyczyć również Lecha i Marii Kaczyńskich. Okładka z numeru 40/2012 zawierała zdjęcie Joanny Racewicz, żony funkcjonariusza BOR, który zginął w Katastrofie opatrzone pytaniem: „*Gdzie jest mój mąż?*”. W obu wydaniach sprawa pochówku ciał ofiar Katastrofy została uznana za temat tygodnia - prezentowanym na kilku stronach i ilustrowanym fotografiami. Do artykułów umieszczono także odnośniki

⁵ Sprawę związaną z relacją ówczesnej minister zdrowia z przebiegu identyfikacji ofiar, wygłoszoną z mównicy sejmowej dnia 29.04.2010 opisuje m.in. serwis wPolityce.pl: <http://wpolityce.pl/wydarzenia/2007-co-naprawde-mowila-minister-kopacz-o-badaniu-terenu-katastrofy-smolenskiej-po-1004> [17.10.2013].

w spisie treści wymienionych czasopism. W numerze 39/2012 do tematu nawiązał również redaktor naczelny [22].

Nieco mniej miejsca na opis tej sprawy w tydzień i dwa tygodnie po jej ujawnieniu poświęcił tygodnik „Uważam Rze”. Znalazło się w nim również 7 tekstów [12 ÷ 18], jednak mniej obszernych. Ich łączna liczba znaków wynosiła blisko 40 tysięcy. W numerze 39/2012, tematowi poświęcona została rubryka Krzysztofa Feusette [12] i tekst Jacka Karnowskiego „*Sprzeciw i presja mają sens*” [15], zilustrowany zdjęciami z marszu *Obudź się Polsko*, gdzie widnieją m.in. portrety Anny Walentynowicz. Kolejny numer „Uważam Rze” już w kilku stałych rubrykach nawiązał do tematu ekshumacji, a także opublikowany został tekst Marka Pyzy pt.: „*Władza idzie w zaparte*” [17], ilustrowany zdjęciami ofiar wśród kwiatów i zniczy, a także zdjęciem płk Zbigniewa Rzepey podczas konferencji prasowej.

W „Gościu Niedzielnym” opublikowano dwa artykuły (w tym jeden bardzo obszerny) [7, 8] na blisko 22 tysiące znaków. Artykuł [7] z wydania nr 40/2012 zilustrowany został zdjęciem z pogrzebu Anny Walentynowicz oraz portretami bliskich ofiar Katastrofy.

Niewiele mniej miejsca niż „Gość Niedzielnym” sprawie poświęcił tygodnik „Polityka”, którego trzy artykuły [9, 10, 11] napisane zostały na około 20,5 tysiąca znaków. W numerze 39/2012 tematem zajęła się w swojej stałej rubryce Janina Paradowska [9]. W kolejnym numerze (40/2012) Paradowska podjęła sprawę ekshumacji w rubryce „*Temat tygodnia*” [10], jednak nie jest on prezentowany na okładce. W spisie treści tekst oznaczony został nagłówkiem „*Trumienna polityka*”, natomiast bezpośrednio nad tekstem znajduje się tytuł „*Smoleńskie kłamstwa*”. Ludwik Stomma wyraził opinię o sprawie zamiany ciał w swoim stałym felietonie („*Polityka*”, nr 40/2012) [11]. Informacje o objętości tekstów poświęconych tematowi ekshumacji prezentuje tabela 1.

Tab. 1. Statystyka tekstów w poszczególnych tygodnikach.

	Gość Niedzielnym	Polityka	Uważam Rze	Wprost
Liczba znaków (dane w tysiącach)	21,7	21,5	39,5	63,2
Liczba tekstów	2	3	7	7
Okładki	0	0	0	2

2.2. W jaki sposób wydarzenie zostało zaklasyfikowane?

W tekście Janiny Paradowskiej, zatytułowanym „*Jeszcze więcej ekshumacji*”⁶ [9] („*Polityka*” nr 39/2012), wydarzenie opisane zostało w kontekście walki politycznej: „*Ciała dwóch ofiar Katastrofy Smoleńskiej, w tym Anny Walentynowicz, zostały zamienione - przyznała prokuratura. Nietrudno było przewidzieć, jak taką informację wykorzysta PiS i związane z tą partią rodziny*”. Powyższe zdania, stanowiące wprowadzenie do tekstu, przedstawiały wydarzenia związane z ekshumacjami jako coś, co można politycznie wykorzystać, dodatkowo sugerując, że zostanie to wykorzystane tylko przez wskazaną grupę zainteresowanych. W dalszej części tekstu autorka zasugerowała, w jaki sposób taka informacja mogła posłużyć przeciwnikom partii rządzącej: „*Większość*

⁶ W wyszukiwarce internetowej tekst posiada nagłówek: „*Zamienione zwłoki, PiS atakuje*”.

ekshumacji ma jednak **cel głównie polityczny**⁷, a nawet jeśli są zarządzane przez prokuraturę, są politycznie wykorzystywane, bo dzięki nim można podtrzymywać podejrzenia, że coś tam jednak było na rzeczy i że ten rząd musi odejść". Janina Paradowska dawała również do zrozumienia, że proces ekshumacji może być wykorzystany przez konkretną siłę polityczną. Partii opozycyjnej przypisała przekonanie, jakoby „zbiorowe otwieranie grobów” miało potwierdzić „teorię dwóch wybuchów” i sama przekonanie to uznała za nietrafne: „Zbiorowe otwieranie grobów nie potwierdzi przecież teorii dwóch wybuchów, która stała się ostatnio najmodniejsza w kręgach PiS”.

Oceniając działania rodzin, które zdecydowały się na ekshumowanie ciał swoich bliskich, można przyjąć, że Janina Paradowska kwalifikowała zamianę zwłok jako wydarzenie mało istotne. Autorka tekstu zasugerowała istnienie powiązań tych rodzin z partią opozycyjną i polityczne korzyści, które miałyby przynieść ekshumacje: „Pomyłek wtedy nie było, chociaż rodziny miały wątpliwości. **Niestety, głównie wątpliwości natury politycznej, bo trudno nie zauważyć, że w tej kwestii wyjątkową aktywność wykazują rodziny związane z PiS**”[9].

Dodatkowo, publicystka starała się wykazać, że dążenia do kolejnych ekshumacji są nieuzasadnione. Dokonała parafrazy wypowiedzi córki Zbigniewa Wassermanna, która miała twierdzić, że „dopiero ekshumacje wszystkich pozwolą zakończyć śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej”. Serwis wPolityce.pl z dnia 20.09.2012⁸ podawał, iż wypowiedź brzmiała: „jako prawnik nie wyobrażam sobie zakończenia tego postępowania bez przeprowadzenia ekshumacji wszystkich ofiar katastrofy”. Ta wypowiedź, zrekonstruowana przez Janinę Paradowską kładzie punkt ciężkości w innym miejscu, wskazuje, jakoby całe śledztwo koncentrowało się na ekshumacjach ofiar i było swego rodzaju roszczeniem pozbawionym sensu, szczególnie, gdy na tekst spojrzymy przez pryzmat jego tytułu: „Jeszcze więcej ekshumacji”. Natomiast dosłowny cytat z wypowiedzi pozwala twierdzić, że ekshumacje ofiar są istotnym materiałem dowodowym w postępowaniu zmierzającym do wyjaśnienia okoliczności związanych z Katastrofą.

Autorka podjęła refleksję nad przyczyną pomyłki i w zauważalny sposób zdawała się ustalać jedną interpretację: „Sami prokuratorzy mówią, że w dwóch przypadkach pomyliły się rodziny, może pomylił się ktoś inny, chociaż procedura zamykania trumien była wyjątkowa staranna”. Dziennikarka „Polityki” odwołuje się do atmosfery zdenerwowania i pośpiechu, jaka wówczas panowała: „Warto więc przypomnieć nastrój tamtych dni, kiedy wszyscy chcieli jak najszybszego sprowadzenia ofiar do Polski i pogrzebów. Nie padł wówczas ani jeden postulat, aby przeprowadzić dodatkowe badania, otwierać trumny. Jeśli się o coś kłócono, to o to, gdzie te trumny mają stać”. Autorka zasugerowała również atmosferę sporu, kłótni, awantury, bezkompromisowości, jaka miałyby otaczać ekshumacje.

W artykule z kolejnego numeru „Polityki”, zatytułowanym „Smoleńskie kłamstwa” [10], Janina

Paradowska wskazywała na najbardziej wyraźny nurt czegoś, co określiła mianem „ekshumacyjnej fali”. Zdaniem publicystki, nurt ten związany jest głównie z realizacją planu obalenia obecnych władz, wśród których znajduje się marszałek Ewa Kopacz. Janina Paradowska i w tym numerze tygodnika odwoływała się do atmosfery panującej podczas identyfikacji ciał. Zdaniem autorki pomyłki związane ze sprowadzaniem zwłok do kraju, miały prawo się wydarzyć, z uwagi na nerwowe okoliczności: „Pomyłki przy identyfikacji nie powinny się zdarzyć, **ale mogły, zważywszy na ogrom katastrofy, skalę zniszczeń samolotu i destrukcji ludzkich ciał, a tym samym trudności z rozpoznaniem części zwłok**”. W innym miejscu Paradowska zauważyła: „Był wtedy oczywisty pośpiech (w ciągu trzech tygodni od katastrofy przeprowadzono całą niezwykle, także logistycznie, skomplikowaną operację sprowadzenia zwłok i ich pochówku, w tym także uroczysty pogrzeb prezydenckiej pary na Wawelu) wcale niewymuszany przez władze”. Dodatkowo na podstawie wypowiedzi prokuratora Andrzeja Seremeta autorka tekstu jednoznacznie stwierdziła, że „**nie ma żadnych podstaw, aby kwestionować wyniki sekcji, nawet jeśli nie wszystkie przeprowadzono zgodnie z regulami sztuki obowiązującymi w Polsce**”[10].

Ludwik Stomma, w felietonie [11] (który ukazał się w tygodniku „Polityka”, w tym samym numerze 40/2012) zatytułowanym „Grób”, przedstawił czytelnikom różne możliwości „traktowania ciał zmarłych”. Autor tekstu napisał o m.in. kremacji, pozostawianiu ciał w miejscu śmierci (np. po bitwie), topieniu. Wygląda na to, iż autor miał zamiar przekonać czytelników, że nie znajduje powodu, dla którego należałoby ustalić tożsamość pochowanych szczątków ponad wszelką wątpliwość: „Gdybym płakał po pani Annie Walentynowicz i modlił się za nią, czyż nie byłoby mi obojętne, gdzie i kiedy to robię? Zprochu powstałeś i w proch się obrócisz. Ona też w prochu spoczywa, gdziekolwiek bądź, i nie rozumiem, w czym kwiaty złożone dokładnie nad jej szkieletem gorsze są od kwiatów złożonych dla niej choćby i na drugim końcu świata”. Felieton Ludwika Stommy jest zatem kolejnym tekstem wskazującym czytelnikowi, iż sprawę pomyłki przy pochówku ciał należało zakwalifikować jako nieistotną, tym razem ze względu na coś, co można zmieścić w kategorii czynów niskiej szkodliwości. Dyskusja nad błędami przy pochówku wydaje się zatem nie mieć sensu.

W podobnym tonie, w tygodniku „Wprost” wypowiedział się Tomasz Jastrun [21]. Wyraził pogląd na kwestię sprowadzania ciał ofiar do Polski, który można interpretować jako dość swobodny: „W finale pomyłono zwłoki Anny Walentynowicz. **Zdarza się, wszędzie (...)** Jestem zwolennikiem rozsypywania prochów w kosmosie. Swoich i bliskich. Dla wielu jednak mają wielkie znaczenie owe nieszczęsne szczątki nasze”.

Inny pogląd na sprawę przedstawił redaktor naczelny tygodnika „Wprost”, Michał Kobosko, który we wstępnym artykule do wydania nr 39/2012 [22] napisał: „Tu, muszę przyznać, państwa obronić się nie da. Temat jest drastyczny, nie zajmujemy się nim, by cokolwiek epatować. Nie zajmujemy się nim z satysfakcją. W Polsce zmarli otoczeni są czcią. I słusznie. Sam pomysł, by odkopywać i badać zwłoki budzi w nas niechęć, lęk, odrazę. A jednak okazało się, że w tym przypadku jest to konieczne. Jeśli z państwowymi honorami zegnaliśmy ofiary katastrofy, to musimy mieć absolutną pewność, że państwo pożegnało

⁷ Wszystkie wyróżnienia w cytatach z pochodzą od autorki niniejszego tekstu (KL).

⁸ Pełny tekst artykułu dostępny na: <http://wpolityce.pl/wydarzenia/36712-wasserman-zastanawiam-sie-czy-wypowiedzi-min-kopacz-byly-tylko-wprowadzeniem-w-blad-czy-takze-utrudnianiem-sledztwa> [17.10.2013].

we właściwy sposób właściwe osoby. Już dokonane ekshumacje wskazują, że było inaczej. A to nie koniec. To po stronie obecnie rządzących jest udowodnienie, że wywiązali się ze swoich obowiązków. Lub że potrafią dziś w miarę możliwości naprawić własne, w istocie i dosłownie, tragiczne błędy". Autor tekstu wskazał więc na odpowiedzialność państwa i podał powody, dla których należało skupić się na wyjaśnieniu sprawy, jednak nie odniósł się do ewentualnych szerszych kontekstów (formalnych, dyplomatycznych), związanych z całym śledztwem w sprawie Katastrofy.

W sposób mniej zdecydowany, wypowiedział się na łamach tygodnika „Wprost” doświadczony dziennikarz telewizji TVN, Kamil Durczok. W tekście zatytułowanym „Więcej zrozumienia” [20] wyraził przekonanie, że bezpośrednio po Katastrofie Smoleńskiej wszyscy pracowali w okolicznościach „najwyższego stresu”. Wobec ówczesnej minister zdrowia, która uczestniczyła w procesie identyfikacji zwłok, można było mieć co najwyżej pretensje wyłącznie o dwa wypowiedziane wtedy zdania za dużo. Ten pogląd pozostaje zatem spójny z wypowiedziami Janiny Paradowskiej. Jednocześnie w tekście zostało zawarte przekonanie, że „Rząd ma w tej sprawie co wyjaśniać. Mimo wielu godzin debaty nadal nie wiemy, skąd wzięło się przekonanie, że trumien nie wolno było otwierać. Przepisy niewyraźne, relacje sprzeczne i jakoś trudno uwierzyć, by rodziny uległy omamom i usłyszały coś, czego nikt nie mówił. Ludziom należy się wyjaśnienie, jakim sposobem i w ilu trumnach mogły się znaleźć zwłoki obcych im ludzi zamiast bliskich. Mają wreszcie prawo usłyszeć, kto jest za to odpowiedzialny tu, w Polsce”. Kamil Durczok z jednej strony usprawiedliwił pomyłki nadzwyczajną atmosferą, poprzez wskazanie na okoliczności, które utrudniały ostateczne ustalenie prawdziwego przebiegu wydarzeń. Z drugiej strony wskazał na konieczność złożenia wyjaśnień przez władze, ale wyjaśnienia te są konieczne jedynie ze względu na kontekst obyczajowo-moralny: bliscy ofiar Katastrofy nie mają pewności czyje groby odwiedzali i będą odwiedzać. Zarówno przez redaktora naczelnego tygodnika „Wprost” jak i redaktora Durczoka, sprawa została zaklasyfikowana jako problem sfery obyczajowej, błędny wywołującego oburzenie ze względu na złamanie zasad etycznych. Sprawa nie została opisana jako problem państwowy, stawiający pod znakiem zapytania rzetelność innych działań związanych ze śledztwem wyjaśniającym okoliczności Katastrofy.

Komentatorzy tygodnika „Uważam Rze” relacjonowali reakcje telewizji publicznej na wiadomość o pomyłce przy pochówku ciała Anny Walentynowicz: „<<Wiadomości>> w TVP1 wynajdują dziesiątki duperelnych spraw, byle tylko o skandalu tym nie wspomnieć ani słowem” – pisze Krzysztof Feusette [12]. Autor tekstu wyraził opinię, że przemilczenie informacji na temat tej sprawy nie świadczy dobrze ani o kondycji państwa, ani o kondycji moralnej obywateli, dla których tego rodzaju pomyłka nie jest przedmiotem szczególnego zainteresowania. Przytoczone też zostały wypowiedzi Stefana Niesiołowskiego i premiera Donalda Tuska, w których dają oni do zrozumienia, że nie znajdują uzasadnienia dla przeprowadzania ekshumacji ciał ofiar Katastrofy.

Ten sam zarzut braku informacji w TVP1 na temat zamiany zwłok ofiar Katastrofy z 10 kwietnia 2010 roku przedstawia Jacek Karnowski w obszernym artykule

„Sprzeciw i presja mają sens” [15]: „Rodziny ofiar 10 kwietnia mówią o koszmarze, o emocjonalnym piekle zgotowanym przez władzę. Szykowane są kolejne wnioski o ekshumację. W <<Wiadomościach>> jednak – ani słowa”. Autor wyraził przekonanie, iż jest to przesłanka do zastanowienia się nad starannością innych czynności wykonywanych w śledztwie dotyczącym Katastrofy Smoleńskiej: „Jeśli powie się Polakom, jak koszmarnie potraktowano ciała ofiar smoleńskiej tragedii, to pojawią się pytania, czy aby tak samo nie potraktowano całego śledztwa”.

Dorota Gawryluk w „Uważam Rze” wyraża przekonanie [13], że sprawę należy traktować jako kompromitację dla rządu, a także kompromitację dla Polski w oczach Rosji: „Dziś Rosjanie śmieją się nam w twarz i ustami swoich specjalistów tłumaczą, że popełniono błędy przy identyfikacji, bo za bardzo się spieszą. Analiza DNA wymaga czasu – mówił Władimir Szczerbakow, rosyjski specjalista w zakresie medycyny sądowej. I według niego jest wiele prawdopodobne, że ciała ofiar odleciały do Polski, zanim ostatecznie zakończono procedury identyfikacyjne”.

Marek Pyza w tekście „Władza idzie w zaparte” [17] wyraził pogląd, że „To wiadomość sensacyjna, oburzająca, skandaliczna” i jednocześnie krytykuje małe zainteresowanie sprawą, jakie w jego opinii wyrażały główne telewizyjne programy informacyjne. Jako perfidne kłamstwa opisuje wypowiedzi Ewy Kopacz „te dotyczące przekopywania miejsca katastrofy i badań wszystkich znalezionych szczątków”.

Temat został poruszony również w obu analizowanych wydaniach „Gościa Niedzielnego”. W numerze 39/2012 sprawie ekshumacji zwłok tygodnik poświęcił krótki komentarz, w którym autorka, Agata Puścikowska stwierdziła [8], że „kolejne ekshumacje ofiar nie pozostawiają złudzeń: ciała ofiar nie były odpowiednio zabezpieczone i traktowane z należytym szacunkiem”. Zdaniem autorki przypadek Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej jest przyczyną przełomu w stanowisku rządu, który ustami swojego rzecznika wyraził przekonanie o konieczności „wyjaśnienia wątpliwości”. Autorka napisała również o ekshumacji ciała Zbigniewa Wassermana, której wyniki są „całkowicie sprzeczne z oficjalną, rosyjską sekcją zwłok i podały w wątpliwość zarówno profesjonalizm rosyjskiej strony, jak i stanowisko rządu”. Przytoczone zostały także pytania o sensowność działań ekshumacyjnych. Agata Puścikowska sama odpowiedziała na nie emocjonalnym pytaniem retorycznym: „A gdyby to była twoja matka?”. W następnym numerze Bogumił Łoziński w tekście zatytułowanym „Bez spokoju po śmierci” [7] stwierdził, że skandal związany z zamianą zwłok to „dowód niekompetencji polskich urzędników i słabości państwa”. Łoziński zaznaczył również, że sytuacja stała się przyczyną ponownego cierpienia rodzin: „Cierpienia te nie dotyczą tylko dwóch rodzin, których ciała zamieniono, ale także kolejnych czterech, których ekshumację ciał bliskich już zapowiedziała prokuratura, gdyż są wątpliwości co do ich tożsamości”.

Analiza tekstów prezentowanych w poszczególnych tygodnikach bezpośrednio po podaniu informacji o zamianie ciał, pozwala stwierdzić, że trzy z czterech tygodników uznały wydarzenie za istotne ze względu na konieczność kontrolowania działań organów państwowych oraz ze

względów kulturowych, nakazujących okazywanie szacunku zmarłym i ich rodzinom. Spośród tych trzech tygodników dwa wskazały na szerszy kontekst sprawy, która ma znaczenie w całym śledztwie dotyczącym okoliczności Katastrofy Smoleńskiej. Jeden z czterech analizowanych tygodników komentuje sprawę, jako możliwą pomyłkę wykorzystywaną jako narzędzie walki politycznej.

2.3. Rekonstrukcja wydarzenia, próby ustalenia odpowiedzialności

Tygodnik „Wprost”, bezpośrednio po ujawnieniu informacji o zamianie ciał, opublikował wywiad z anonimową osobą przedstawianą jako specjalista w zakresie identyfikowania zwłok. Tekst zatytułowany „*Błędy się nie zdarzają*” rozpoczynał się lidem: „*Badania i identyfikacje po atakach na WTC trwały kilka lat. U nas już po dwóch tygodniach wszystkie ofiary katastrofy smoleńskiej były pochowane.*” Autor zasugerował w ten sposób daleko idącą niedoskonałość, a być może i niedbałość działań służb, których obowiązkiem było przeprowadzenie sprawnego i jednocześnie rzetelnego procesu identyfikacji. Rozmówca Magdaleny Rigamonti, wyraził przekonanie, że tylko badania genetyczne pozwalają z całą pewnością potwierdzić tożsamość zmarłej osoby, szczególnie w sytuacji gdy identyfikacja wizualna jest utrudniona: „*Wymaga to jednak czasu i pracy ekip naukowców, specjalistów. Trzeba stworzyć profile genetyczne i żmudnie dopasowywać części ciała (...) Nie dopuszczam, że coś „na oko” może być dopasowane, niesprawdzone*” [23].

Marek Pyza w „*Uważam Rze*”, w tekście „*Władza idzie w zaparte*” [17] zrelacjonował program telewizyjny Piotra Kraśko, w którym zaproszony do studia prawnik wyrażał przekonanie, że „*wnioski o pomoc prawną kieruje się do innego państwa tylko wtedy, gdy nie ma możliwości przeprowadzenia danej czynności na własnym terenie*”. W jego opinii, nie było zatem uzasadnienia dla wystąpienia do Rosjan z prośbą o przeprowadzenie sekcji zwłok, jeśli wiadano, że trumny z ciałami ofiar pojawiają się w Polsce. Marek Pyza powtarza pytanie, które padło w programie telewizyjnym i zastanawia się, dlaczego nie protestowano „*gdy w nocy z 10 na 11 kwietnia, w czasie narady z prokuratorami rosyjskimi, dowiedzieli się, że sekcje trwają bez udziału strony polskiej?*”. Działania zmierzające do pochowania ofiar Marek Pyza przedstawił w kontekście naruszenia Kodeksu postępowania karnego: „*bez dowodów wykonania sekcji zwłok*”, ponieważ „*ani jeden dokument nie napłynął jeszcze wówczas z Moskwy*”. W tekście nie zostało jednak wskazane, który konkretnie artykuł Kodeksu został naruszony⁹. Autor tekstu zrelacjonował wypowiedzi rodzin Anny Wałentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej, w których stanowczo zaprzeczają informacji podanej przez Andrzeja Seremeta¹⁰ jakoby to rodziny odpowiadały za błędną identyfikację ofiar. Kuzyn Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej tak opisuje proces identyfikacji ciał: „*Dopiero po sześciu godzinach i obejrzeniu kilku innych ciał*

odnaleźliśmy naszą kuzynkę – po charakterystycznych zmianach kostnych u stóp. Ponieważ miała bardzo zmienioną twarz, dla spokoju i stuprocentowej pewności, późnym wieczorem poprosiliśmy Ewę Kopacz, by na wszelki wypadek zapewniła dodatkowo badanie genetyczne. Rano zapewniła nas, że już się odbyło, i wszystko jest potwierdzone. A przecież wykonanie takiego badania trwa pięć dni – jak oświadczyła mi genetyk zatrudniona przez polskie władze!” [17].

Bogumił Łoziński sporo miejsca poświęcił na opis procesu identyfikacji zwłok [7]. Podkreślił również, że sekcje zostały przeprowadzone jeszcze w nocy po Katastrofie, zanim Polscy specjaliści zdążyli tam dojechać. Jak napisał Łoziński, na miejscu brakowało profesjonalnych tłumaczy. Wśród informacji na temat przebiegu identyfikacji Łoziński wskazał, że „*Z informacji prokuratora Seremeta wynika, że przy zamykaniu trumien nie był obecny żaden urzędnik ze strony polskiej*”. Autor artykułu sugeruje, co było przyczyną ekshumacji i dlaczego zdecydowano się na ich przeprowadzenie: „*Według prawników, jeśli nawet Rosjanie dokonali sekcji sami, to prokuratura miała obowiązek przeprowadzić je ponownie w Polsce. Przychodzące do Polski z wielomiesięcznym, a nawet dwuletnim opóźnieniem, protokoły rosyjskich sekcji wskazują, że Rosjanie dokonali ich bardzo niestarannie, a dane nie zgadzają się z cechami fizycznymi opisywanych osób*”.

W przywoływanym już tekście Janiny Paradowskiej pt. „*Jeszcze więcej ekshumacji*” w kontekście odpowiedzialności za zdarzenie zwrócono uwagę na prokuraturę, jednakże tylko w zakresie polityki informacyjnej: „*Nie jest tu jednak bez winy także prokuratura, która informację o śledztwie dawkuje nadzwyczaj skąpo, epatując wiadomościami o ekshumacjach, a tych sama nie potrafi porządnie przygotować, o czym świadczy balagan przy ekshumacji szczątków Anny Wałentynowicz*”.

W obszerniejszym artykule, zatytułowanym „*Smoleńskie kłamstwa*” [10], Paradowska rozpoczęła tekst zdaniem Andrzeja Seremeta (stojącym w sprzeczności z relacją rodzin), stwierdzającym, iż przyczyną błędnej identyfikacji ofiar było ich nieprawidłowe rozpoznanie przez rodziny. W kolejnym akapicie autorka silnie podpowiada czytelnikowi, że tezę tę przyjmuje jako ostatecznie wyjaśniającą kwestię pomyłek: „*jeszcze następnego dnia część mediów zdawała się ich nadal nie zauważać, powielając wcześniejsze komentarze, o państwie, które się nie sprawdziło, nie zdało egzaminu, padło na kolana przed żądaniami Rosjan*”. Powyższą wypowiedź zawierającą przekonanie o słuszności jednego scenariusza wydarzeń, którego „*część*” (w domyśle: mniejsza) jeszcze „*nie zauważyła*”, można rozpatrywać w kontekście koncepcji spirali milczenia. Koncepcja ta, zaproponowana przez Elizabeth Noelle-Neumann [26] mówi o tym, że świadomość posiadania poparcia większości sprzyja wyrażaniu na głos zgodnych z nią poglądów, a w przypadku przeciwnym – ludzie zachowują milczenie.

Janina Paradowska przywoływała w tekście także osobę Ewy Kopacz, wskazując na jej zaangażowanie w proces identyfikowania ciał. Przedstawiony został pogląd, że ówczesna minister zdrowia powinna zostać przeproszona, za „*stek pomówień*”, kierowanych pod jej adresem na skutek „*jednej czy drugiej mało precyzyjnej wypowiedzi*”. Działania pozostałych urzędników opisane zostały jako ofiarne, pełne

⁹ Można przypuszczać, że autor miał na myśli art. 209, §1 Kodeksu postępowania karnego: „*Jeżeli zachodzi podejrzenie przestępnego spowodowania śmierci, przeprowadza się oględziny i otwarcie zwłok*”.

¹⁰ W wywiadzie dla Radia RMF FM, prokurator generalny Andrzej Seremet zawarł wypowiedź: „*Dokumentacja przesłana przez stronę rosyjską, a także zeznania członków rodzin ofiar katastrofy jednoznacznie wskazują, że przyczyną zamiany ciał była ich pomyłka*”, pełny tekst na: <http://www.rmf24.pl/fakty/news-seremet-zeznanie-rodzin-ofiar-dowodza-ze-to-one-popelnily-bl,nld,638569> [dostęp: 17.10.2013].

empatii i taktowne. Błędy zostały dostrzeżone także po stronie rosyjskiej. Autorka podkreśliła, że to po nadesłaniu materiałów przez Rosjan udało się dociec pomyłki; „system identyfikacji ofiar doprowadził właśnie do tego, że nieliczne pomyłki można było wykryć. Powtórzmy tę politycznie szokującą informację: dzięki materiałom nadesłanym przez Rosjan”. Jak napisała Janina Paradowska, ustalono procedurę, zgodnie z którą to polscy żołnierze zamykali wszystkie trumny. Autorka dodała także, że to właśnie Ewa Kopacz jako pierwsza zidentyfikowała ciało Marii Kaczyńskiej, ponieważ „uznała to zadanie za priorytetowe”. Zdaniem autorki, również bez zarzutu zostały przeprowadzone czynności związane z przygotowaniem ciał do pochówku. Paradowska podkreśliła, że szef Kancelarii Premiera, Tomasz Arabski miał obowiązek poinformować o zakazie otwierania trumien po zamknięciu wieka. Dodatkowo, jak zrelacjonowała, zezwalano na postępowanie ze zwłokami zgodnie z rodzinnymi tradycjami i część z rodzin ofiar mogła zabrać trumnę do domu. Zdaniem Janiny Paradowskiej, nie wykonywano dodatkowych sekcji w Polsce, bo „nikt ich nie żądał” [9].

Autorka tekstu pozwoliła sobie również na aluzję do osób, które w przestrzeni publicznej wskazują na konieczność dochodzenia prawdy, oceniając ich jednoznacznie negatywnie: „Wielkiego słowa „prawda” używa się w celu fałszowania wydarzeń. Stało się tak, że ci, którzy dziś najgłośniej wołają o prawdę, są najbardziej brutalnymi fałszerzami historii” [10].

Odmiennej scenariusz zdarzeń został zaprezentowany w tygodniku „Wprost”. Obszerny tekst zatytułowany „Kto leży w tych grobach?” [19] zawiera ocenę zdarzeń, dokonaną przez Jana Oparę, który stwierdził, że do niestaranego podejścia do szczątków rozpoznanych na terenie Katastrofy doszło na skutek braku stanowczości ze strony polskich przedstawicieli na miejscu: „Możliwe, że do horroru by nie doszło, gdyby polska strona stanowczo i zdecydowanie upomniała się o uczestniczenie w pracach rosyjskiej prokuratury”. Z przedstawionej w artykule relacji wynika, że „zbieranie ciał i ich fragmentów odbywało się bez zachowania oczywistych dla specjalistów i akceptowanych na całym świecie procedur”. W opinii dra Andrzeja Ossowskiego (genetyka Zakładu Medycyny Sądowej w Szczecinie, który pracował m.in. przy identyfikacjach ciał po katastrofie samolotu Casa): „To nie był taki mechanizm katastrofy, że ciała uległy całkowitej dekompozycji, żeby nie można było w ogóle rozpoznać ich fragmentów”. W tekście „Kto leży w tych grobach” [19] przytoczono również wypowiedź Magdaleny Merty, wdowy po Tomasz Mercie, która wyraziła przekonanie, iż sekcje zwłok powinny nastąpić przed pogrzebami. W tym samym artykule pada wypowiedź anonimowego byłego członka rządu, który twierdzi, że „Było tylko zalecenie dla rodzin, żeby trumien nie otwierać, ale nikt nie miał bezwzględnie zakazu. Gdyby jakaś rodzina się uparła, trumna mogła zostać otwarta”.

W artykule wykazana została też niespójność deklaracji Ewy Kopacz o zidentyfikowaniu każdego odnalezionego fragmentu ciała¹¹ podczas gdy część szczątków została

przekazana „w nieoznaczonej trumnie, następnie zostały skremowane”. Autorzy artykułu informują, że obecna pani marszałek nie odpowiedziała na zadane w związku z tym pytania, które jak deklarują, zostały jej zadane (brakuje informacji o trybie i czasie zadania tych pytań): „1. Dlaczego nie przeprowadzono badań DNA wszystkich ciał (i fragmentów ciał) ofiar katastrofy i w jak wielu przypadkach z tego zrezygnowano? 2. Czy identyfikacja przeprowadzona przez rodziny ofiar oraz przedstawicieli polskich władz była jakkolwiek weryfikowana z wykorzystaniem procedur medycznych (badanie DNA i inne, np. stomatologiczne)? 3. Jak mogło dojść do pomylenia zidentyfikowanych wcześniej zwłok? 4. Czy strona rosyjska prowadziła swoje prace identyfikacyjne zgodnie z międzynarodowymi procedurami (według nich konieczne jest m.in. oznaczenie wszystkich fragmentów ciał i dopasowanie ich przez badanie DNA)? 5. Czy jest możliwe, że ciała pierwszych zidentyfikowanych ofiar katastrofy, czyli m.in. pary prezydenckiej, też zostały rozpoznane nieprawidłowo?” [19].

Redaktorzy tygodnika „Wprost” nie pozostali do końca jednoznaczni w ocenie działań Ewy Kopacz. W tekście Andrzeja Stankiewicza i Piotra Śmiłowicza „Ofiara smoleńska” [25] skomentowane zostały konsekwencje związane z dobrowolnym wyjazdem Ewy Kopacz do Moskwy 11 kwietnia 2010 roku w sprawie identyfikacji ofiar: „Przecież sama podjęła decyzję o wyjeździe do Moskwy i o tym, że będzie tam nadzorować proces rozpoznawania ciał przez rodziny, mimo że wykraczało to poza jej kompetencje jako ministra zdrowia. (...) Tym samym wzięła na siebie polityczną odpowiedzialność za wszystko, co się w Moskwie działo. Za wszystkie błędy i niedociągnięcia”. W cytacie tym wyrażono zatem przekonanie o niedookreślonej odpowiedzialności za błędy, które wyszły na jaw po ekshumacjach.

W tekście „Ofiara smoleńska” wykazano również niespójność wypowiedzi minister zdrowia: „Po ponad dwóch latach okazało się, że prawda wygląda inaczej, niż opowiadała pani minister. Że sekcje przeprowadzali sami Rosjanie, i to w pierwszej dobie po katastrofie. A polscy lekarze tylko pomagali przygotowywać ciała do rozpoznania”. Jednak ocena tej sytuacji zawarta została we fragmencie zapoczątkowanym słowami „Nie ma za co przepraszać”. W wydaniu papierowym w tekście znajduje się wyróżniony cytat z wypowiedzi premiera Donalda Tuska: „Od 10 kwietnia, od pierwszych chwil po katastrofie smoleńskiej, dziesiątki, setki, a już w dwa tygodnie po katastrofie blisko dwa tysiące ludzi, urzędników państwowych, lekarzy, żołnierzy, prokuratorów, policjantów zaangażowanych było w tę dramatyczną, jakże smutną ale – użyję tego słowa - „operację”, przed jaką stanęło państwo polskie. (...) Mówię przepraszam, bo zdaję sobie sprawę, że przy pracy tych dwóch tysięcy osób mogły zdarzyć się błędy i pomyłki”. Wyróżniony został również cytat z wypowiedzi Andrzeja Seremeta, gdzie pomyłka przy identyfikacji zwłok została przypisana rodzinom ofiar. Wyodrębnione cytaty i zdjęcia są istotnym elementem podpowiadającym interpretację treści osobie, która nie czyta artykułu, ale jedynie „przegląda” wydanie papierowe.

W tym samym artykule „Wprost” zrelacjonował konkretne przypadki identyfikowania ciał przez rodziny Anny Walentynowicz i Teresy Walewskiej-Przyjałkowskiej:

sposób szczególnie staranny - każdy znaleziony skrawek został przebadany genetycznie”.

¹¹ Według nagrania z obrad sejmu, wypowiedź Ewy Kopacz na temat zabezpieczania szczątków ofiar brzmiała: „Najmniejszy skrawek, który został przebadany, najmniejszy szczątek, który został znaleziony na miejscu katastrofy - wtedy kiedy przekopywano z całą starannością ziemię na miejscu tego wypadku na głębokości ponad 1 metra i przesiewano ją w

„Janusz Walentynowicz po raz kolejny zapewnił, że w grobie matki leżała inna osoba niż rozpoznana przez niego w Moskwie (choć przeczyły temu przywołane przez Seremeta zeznania Walentynowicza ze śledztwa). Z kolei rodzina Teresy Walewskiej-Przyjalkowskiej przyznała, że w Moskwie miała wątpliwości co do tożsamości krewnej i poprosiła o wykonanie dodatkowych badań DNA. Po czym miała uzyskać zapewnienie, że takie badania zostały przeprowadzone i potwierdziły tożsamość wskazanej osoby... (...) W dodatku z niedawnej wypowiedzi wojskowego prokuratora Ireneusza Szeląga wynikało, że w przypadku sześciu zamienionych ciał, których dotyczyć będą ekshumacje, tylko w jednym przypadku błąd wynikał ze złego rozpoznania przez rodziny. Dwie pozostałe pary miały zostać zamienione w efekcie błędu polskiego urzędnika oraz błędu Rosjan” [25]. Istotny jednak wydaje się śródtytuł fragmentu, który brzmi „Nie tylko błędy rodzin”. Cały fragment sugeruje zatem zaistnienie pomyłek po stronie rodzin i nieokreślone błędy innych podmiotów. Należy również wskazać na wyróżniony cytat: „Według Ewy Kopacz tylko 21 ciał zidentyfikowano na podstawie badań genetycznych. To zdecydowanie za mało”. W wydaniu papierowym artykuł zilustrowany został zdjęciem Ewy Kopacz, ujętej w pośpiechu, prawdopodobnie na lotnisku.

Dziennikarka Magdalena Rigamonti w wywiadzie z Joanną Racewicz dla „Wprost” [24], usłyszała wypowiedź, w której żona zmarłego w Katastrofie oficera BOR wskazała na konieczność podjęcia działań, które można określić jako weryfikowanie funkcjonalności państwa i jego procedur: „proszę prześledzić ostatnie wydarzenia w naszym kraju: Amber Gold, rodzina zastępcza z Pucka, w której rodzice zakatowują dzieci. W tych sprawach zawiodło państwo. Zawiodły jego mechanizmy, kontrole, systemy ostrzegania. W naszej sprawie, w sprawie naszych bliskich – też. Poczucie bezpieczeństwa jest elementarną potrzebą każdego człowieka”. Joanna Racewicz zrelacjonowała także tekst przetłumaczonych dokumentów z sekcji zwłok: „Tylko że w rosyjskich dokumentach nic się nie zgadza. Ani grupa krwi, ani żadne przebyte choroby. Opisali, że miał otwarte złamanie, a nie miał. Że miał rozedmę płuc... Coś z nerkami, coś z wątrobą. A Paweł był wysportowanym mężczyzną, biegł w maratonach. Dwa razy w roku przechodził kompletne badania. (...) Mam jego badania. Był całkowicie zdrowym, bardzo sprawnym mężczyzną. W dokumentach rosyjskich to mężczyzna schorowany o grupie krwi ARh+” [24]. Z wywiadu tego wyłoniła się zatem wizja procesu identyfikacji jako chaotycznego i trudnego emocjonalnie, przy tym zaznaczona została życzliwość i pomoc ze strony rosyjskich przedstawicieli, ich działania charakteryzowane są jako „życzliwe” i „bez zniecierpliwienia”. Sprawa identyfikacji i pochówku zwłok została również osadzona w szerszym kontekście sprawności państwa jako systemu chroniącego interesy obywateli.

Jacek Karnowski w tekście „Sprzeciw i presja mają sens” [15] stwierdził, że sprawa związana z zamianą ciał „wykazała słuszność podejrzeń, że dokumentacja była fałszowana”. Nie zostało jednak w artykule wskazane, które konkretnie przesłanki wskazują, że osoby pracujące przy sporządzeniu dokumentacji działały z premedytacją i celowo podały nieprawidłowe informacje. Dalej, w tym samym tekście podaje: „Dziś wiemy, że kłamano także, zapewniając nas o obecności polskich ekspertów przy sekcjach. Nie było ich tam”.

O kłamstwie ze strony władz napisał również Jerzy Jachowicz [14] w kolejnym numerze „Uważam Rze”: „I wszyscy, jak jeden mąż, bez kręgosłupa moralnego. Urodzeni, bezwstydni kłamcy, wśród których królową jest Ewa Kopacz, polityczna diwa premiera”. Z kolei Dorota Gawryluk jako kompromitację władzy określiła skandal związany z ekshumacją ciał ofiar: „Pani marszałek na własne życzenie stała się twarzą kompromitacji związanej z ekshumacją i zamianą ciał ofiar katastrofy smoleńskiej (...) Kiedy jednak wchodzi się w nie swoje buty, łatwo o potknięcie. Bardzo trudno bronić pani marszałek, bo dostaje akurat za to, na co sama solidnie zapracowała – za nieodpowiedzialne słowa. O ile jej zaangażowanie tam w Moskwie 11 kwietnia i później jest godne pochwały, o tyle to, co zrobiła z tym później, musi budzić sprzeciw” [13]. Dziennikarka zarzuciła obecnej pani marszałek „podkolorowane bohaterstwo”, które „zasługuje na krytykę”. Zwróciła także uwagę na konieczność wyjaśnienia nadmiernego pośpiechu w procesie związanym z pochówkami ciał ofiar: „Dlatego ważniejsze niż przeprosiny Ewy Kopacz, które dziś już nie mają żadnego znaczenia, no chyba że dla rodzin ofiar, jest ustalenie, kto i dlaczego tak się spieszył”.

Złośliwie na temat wypełniania obowiązków przez Ewę Kopacz wypowiedzieli się redaktorzy rubryki satyrycznej w „Uważam Rze”, Robert Mazurek i Igor Zalewski [16]: „mówi, że opiekowała się rodzinami ofiar i nie miała czasu na nic innego. Dokładnie! Też zawsze nieustannie mamy wrażenie, że to wszystko przez te rodziny ofiar!”

Według Marka Pyzy „jest oczywiste, że tej traumy i skandalu można było uniknąć, gdyby – zgodnie z procedurami oraz zdrowym rozsądkiem – trumny zostały otwarte w Polsce i przeprowadzono badanie zwłok” [17]. Publicysta, relacjonując debatę sejmową, poddał w wątpliwość twierdzenie jakoby Tomasz Arabski „nie miał nic wspólnego” z zakazem otwierania trumien.

W podobnym tonie, o dezinformującym zachowaniu władz napisał Bogumił Łoziński w artykule „Bez spokoju po śmierci” [7]: „Szczególnie intensywnie te zapewnienia artykułowała ówczesna minister zdrowia Ewa Kopacz, która uczestniczyła w identyfikacji zwłok”. Autor artykułu pozytywnie odniósł się do pracy polskiej delegacji na miejscu: „Trzeba jednak podkreślić, że członkowie polskiej delegacji pracowali z wielkim zaangażowaniem i oddaniem, po kilkanaście godzin dziennie, wspomagając rodziny najlepiej, jak potrafili”. Bogumił Łoziński wskazał także na problemy w informowaniu opinii publicznej o składzie i roli członków Polskiej delegacji: „Do dziś nie wiemy, kto stał na czele tej delegacji, premier w Sejmie tłumaczył, że min. Kopacz pomagała ofiarom, ale oficjalnie nie kierowała pracami polskiego zespołu. Czyli była tam jako wolontariuszka (...). A w zamian mieliśmy propagandę sukcesu, czyli min. Kopacz, która opowiadała o przebiegu identyfikacji rzeczy nieprawdziwe. I właśnie te słowa min. Kopacz, a nie jej niewątpliwe zaangażowanie, bolą rodziny ofiar i bulwersują opinię publiczną”.

Pod tekstem „Bez spokoju po śmierci” [7] zawarte zostały relacje czterech członków rodzin ofiar. Zwracają uwagę na chaos informacyjny, na brak profesjonalnych tłumaczy podczas składania zeznań w Moskwie, na brak informacji o wynikach badań DNA. Żona Janusza Kochanowskiego wspominała w ten sposób: „W aktach mojego męża są informacje, że przeprowadzono badania DNA, ale gdy prosiłam stronę rosyjską o ich wyniki, nic nie

otrzymałam; podejrzewam, że tych badań mogło w ogóle nie być” [7].

Na podstawie przytoczonych wyżej cytatów można założyć, że na łamach trzech z czterech tygodników („Wprost”, „Uważam Rze”, „Gość Niedzielny”) starano się podjąć debatę zmierzającą do ustalenia faktycznego przebiegu procesu identyfikacji i pochówku ciał ofiar Katastrofy Smoleńskiej. W tekstach tygodnika „Polityka” zawarto przekonanie, że najważniejsze informacje na temat procesu sprowadzania do Polski ciał ofiar Katastrofy są już znane.

3. WNIOSKI

Na podstawie powyższej analizy można przyjąć, że informacje o wynikach ekshumacji zostały zauważone i skomentowane przez publicystów wszystkich analizowanych tygodników. W reakcji na informację o zamianie ciał ofiar Katastrofy najwięcej miejsca sprawie poświęcił tygodnik „Wprost”. Trzy z czterech analizowanych tygodników („Uważam Rze”, „Wprost”, „Gość Niedzielny”) na przestrzeni dwóch tygodni poświęciły sprawie przynajmniej jeden obszerny artykuł (zajmujący co najmniej 4 strony wydania papierowego). Tygodnik „Polityka” raz oznaczył tekst poświęcony temu zagadnieniu jako temat tygodnia.

W trzech z czterech analizowanych tygodników („Uważam Rze”, „Wprost”, „Gość Niedzielny”) wskazane zostały powody, dla których informacje o zamianie ciał są istotne. Każde z tych czasopism zwraca uwagę na kontekst moralno-kulturowy. Opisane zostało oburzenie rodzin i niepokój o staranność procesu identyfikacji ofiar. W tekstach tygodników „Gość Niedzielny” i „Uważam Rze” szczególnie wskazywano na szerszy kontekst, związany z całym śledztwem w sprawie Katastrofy Smoleńskiej.

W trzech z czterech tygodników podejmowana była próba zrekonstruowania procesu identyfikacji zwłok. Przytoczone zostały relacje świadków, rodzin ofiar lub osób mogących mieć wiedzę na temat procedur w tego rodzaju okolicznościach. Tych kwestii nie podjął tygodnik „Polityka”, co pozostaje spójne z przedstawionym stanowiskiem czołowej publicystki tego pisma, mówiącym o tym, że jest to kolejny spór polityczny. Redaktorzy „Polityki” wskazywali na możliwość, niejako naturalność, zaistnienia pomyłki przy tego rodzaju katastrofie. Pomyłka przy pochówku zwłok nie zawsze traktowana była jako jednoznaczna przesłanka do zweryfikowania staranności innych czynności w śledztwie dotyczącym katastrofy.

Publicyści tygodników „Uważam Rze”, „Gość Niedzielny” i „Wprost” wymieniali zaniedbania, jakie miały miejsce podczas sprowadzania ciał ofiar Katastrofy do Polski i traktowali je jako przesłankę do negatywnej oceny działań władz państwowych. Jednak dziennikarze tygodnika „Wprost” nie pozostawali w tej ocenie jednomyślni.

W tekstach wszystkich tygodników bez trudu można było natrafić na wypowiedzi sugerujące funkcjonowanie w naszej przestrzeni publicznej licznych informacji nieprawdziwych. Niektóre z wypowiedzi, nawet jeśli nie przeczą sobie nawzajem, to powodują chaos informacyjny, na podstawie którego trudno ustalić wiarygodny przebieg zdarzeń. W różnych kontekstach i różnym podmiotom jest przypisywane kłamstwo (rządowi lub opozycji). Częstości występowania słów opisujących zarzuty o podawanie nieprawdziwych informacji w tekstach poszczególnych

tygodników prezentuje tabela 2. Kilkakrotnie motyw kłamstwa pojawia się w samych tytułach tekstów: „Smoleńskie kłamstwa” („Polityka”), „Bumerangi kłamstwa” („Uważam Rze”), „Czuję się oszukana” („Wprost”), „Ewa Kopacz – królowa rządowego kłamstwa” („Uważam Rze”).

Tab. 2. Zestawienie słów związanych z zarzutem podawania nieprawdziwych informacji¹².

	Gość Niedzielny	Polityka	Uważam Rze	Wprost
kłamstwo		3 razy w jednym tekście (w tym tytuł)	15 razy w 4 tekstach (w tym 2 razy w tytule)	5 razy w 2 tekstach
nieprawda	3 razy w jednym tekście			1
oszustwo				1 (w tym tytuł)
falsz		4 razy w 2 tekstach	2 razy w 2 tekstach	
Razem	3	7	17	7

Słowa zaprezentowane w powyższej tabeli nr 2 (stosowane w różnych kontekstach), zazwyczaj niosą ze sobą ton oskarżający. Spoglądając na wartości bezwzględne, można powiedzieć, że po taki ton najczęściej sięgał tygodnik „Uważam Rze”. Uwzględniając objętość tekstów, jaka została poświęcona temu tematowi, można stwierdzić, że dysproporcja pomiędzy tygodnikiem „Uważam Rze,” a „Polityką” nie jest już tak wielka. Warto zauważyć, że tygodnik „Gość Niedzielny” pisał jedynie o „nieprawdzie” oddalając się tym samym od oskarżającego tonu. Można przypuszczać, że negatywny przekaz związany z dającym się odczuć, wszechobecnym podejrzeniem o kłamstwo, wpływa na zniechęcenie czytelnika i przekonanie o braku możliwości ustalenia właściwej wersji wydarzeń, a co za tym idzie – niemożności wyrobienia sobie przez opinię publiczną racjonalnej oceny działań rządzących.

W zbiorze analizowanych tekstów daje się zauważyć podział na te, które sprawę pogłębiają i wskazują na konieczność ustalenia, w jaki sposób doszło do zamiany ciał oraz na te, które komunikują czytelnikowi, że sprawa nie ma większego znaczenia. Skrajnie różne oceny działań organów państwowych mogą powodować dezorientację u czytelnika, szczególnie w sytuacji, gdy nie ma możliwości, by w sposób bezpośredni przekonać się o prawdziwości przedstawianych informacji i rzetelności proponowanych interpretacji zdarzeń. Wydaje się, że w zamieszaniu medialnym, które miało miejsce po ujawnieniu informacji o wynikach ekshumacji, nie skupiono się wystarczająco na kwestii, co informacja ta mówi o innych czynnościach podejmowanych w toku śledztwa.

Literatura cytowana

- [1] Zybertowicz Andrzej, *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii w wiedzy*, Toruń: Wydawnictwo UMK, 1995, s. 92-95.
- [2] Van Dijk Teun (red), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001, s. 34.

¹² Uwzględniono także odmiany wskazanych rzeczowników.

- [3] Wodak Ruth *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Anna Duszak, Norman Fairclough (red.), Kraków: Universitas, 2008, s. 197-198.
- [4] Entman Robert M. *Framing: Toward Clarification of a Fractured Paradigm*, "Journal of Communication" 43(4), 1993, s. 51-52.
- [5] Bourdieu Pierre, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 44.
- [6] Sojak Radosław, *Życie przemocą podszyte. Przestrzenie przymusu w perspektywie współczesnego, polskiego dyskursu prasowego*, [w:] Sojak Radosław (red.), *Szara strefa przemocy – szara strefa transformacji? Przestrzenie przymusu*, Toruń: Wydawnictwo UMK, 2008, s. 133.
- [7] Łoziński Bogumił, *Bez spokoju po śmierci*, "Gość Niedzielny", nr 40, 2012, s. 36-39.
- [8] Puścikowska Agata, *Ekshumacja ofiar*, "Gość Niedzielny", nr 39, 2012, s. 9.
- [9] Paradowska Janina, *Jeszcze więcej ekshumacji*, "Polityka", nr 39, 2012, s. 6.
- [10] Paradowska Janina, *Smoleńskie kłamstwa*, "Polityka", nr 40, 2012, s. 12-14.
- [11] Stomma Ludwik, *Grób*, "Polityka", nr 40, s. 96.
- [12] Feusette Krzysztof. 2012. *Bumerangi kłamstwa*, "Uważam Rze", nr 39, 2012, s. 10.
- [13] Gawryluk Dorota, *Kto wystawił Ewę Kopacz?*, "Uważam Rze", nr 40, 2012, s. 63.
- [14] Jachowicz Jerzy, Ewa Kopacz – królowa rządowego kłamstwa, "Uważam Rze", nr 40, 2012, s. 6.
- [15] Karnowski Jacek, *Sprzeciw i presja mają sens*, "Uważam Rze", nr 39, 2012, s. 26-28.
- [16] Mazurek Robert, Igor Zalewski, *Przegląd tygodnia*, "Uważam Rze", nr 40, 2012, s. 8-9.
- [17] Pyza Marek, *Władza idzie w zaparte*, "Uważam Rze", nr 40, 2012, s. 26-29.
- [18] Świetlik Wiktor *Podłe pacholki*, "Uważam Rze", nr 40, 2012, s. 97.
- [19] Bratkowska Marta, Magdalena Rigramonti, Piotr Śmiłowicz, *Kto leży w tych grobach?*, "Wprost", nr 39, 2012, s. 14-19.
- [20] Durczok Kamil, *Więcej zrozumienia*, "Wprost", nr 40, 2012, s. 6.
- [21] Jastrun Tomasz, *Powikłany stan rzeczy*, "Wprost", nr 40, 2012, s. 106.
- [22] Kobosko Michał, *Państwo to my*, "Wprost", nr 39, 2012, s. 4.
- [23] Rigramonti Magdalena, *Błędy się nie zdarzają – wywiad z anonimowym rozmówcą*, "Wprost", nr 39, 2012, s. 20-23.
- [24] Rigramonti Magdalena, *Czuje się oszukana – wywiad z Joanną Racewicz*, "Wprost", nr 40, 2012, s. 12-17.
- [25] Stankiewicz Andrzej, Piotr Śmiłowicz, *Ofiara Smoleńska*, "Wprost", nr 40, 2012, s. 18-21.
- [26] Noelle-Neumann Elizabeth, *Spirala milczenia*. Wrocław: Wydawnictwo Zysk i Ska, 2004, s. 25.